

VII
Maja Morawski-Szupkowska

D r o g a Ż y w o t a .

Bajka w sześciu obrazach .

O-braz I

Osoby :

Król .

Królewna Jasna .

Rycerz Bój .

Pan .

Lutnista .

Wielki Ochmistrz .

Pielgrzym ,

Dworzanie .

Rycerze

Paziowie .

Lutniści .

Starcy .

P r o l o g .

Ciernistą jest człowiecze droga Żywota Twojego,

Wróg twój zniszczy dzieło twoje - oplwają cię i ukamienują
za słowa miłości i prawdy -

Wyszędzą, zniszczą dociekania twoje, upokorzą mądrość i obja-
wienie twoje -

nieprzyjaciel pięścią zbrojną wyżenie cię z domu twojego,

wydrze ci ziemię ojczystą,

aże dzieci twoje głodne i bose szukać chleba i schronienia

pod obce pójdą niebo

a przecie -----

dusza twa człowiecze

tylekroć rozdarta

tylekroć umęczona -

wierzy - że tam gdzieś po przez Żywoty i wielkie przemiany

jest Królestwo

Piękna i Prawdy ,

I przeto dąży ufna i niezachwiana .

O b r a z P i e r w s z y .Wielka sala, sklepienia, witraże , filary .Wysoka, imponująca, ponura ..Światło przedostające się przez kolorowe witryny prawieupiorne .Przy podniesieniu się kurtyny chór starców .Chór .

Król dobry stary król ,

Już posiwiały w boju ,

Zapagnął dziś spokoju

W ciszy dokonać chce

Żywota swego

nasz dobry król !

Nasz dobry stary król

kazał się zebrać nam

~~Wnet w mieście sam~~

Wnet w majestacie sam

przybędzie wolę swą

Poddanym dziś objawić ..

Nasz dobry król ...

Król dobry, stary król ,

Królewną córkę ma ...

Czyli więc córka ta

Zasiądzie nam na tronie ?

To wnet objawi nam

Nasz dobry król ...

Zasiądzie dziś na tronie

Król posiwiały w boju

Co pragnie już spokoju

I władzę swą królewską

W czyje ah ręce da !

Nasz dobry stary król

W czyje ah ręce da !

/ ustawiają się po obu stronach wielkiej sali w półkole

tronu, co stoi w głębi . /

/ wchodzą : /

/ Paziowie, lutniści, rycerze . /

/ wreczcie przy odgłosie trąb zjawia się król . /

/ posród ciszy powszechnej zasiada król na tronie, wiedziony

przez pазie . Rozejrzał się . /

Król .

A gdzież to jasna królewska córka moja ?

Wielki ochmistrz .

W komnatach swych wszechwładny królu ...

Król

Zawezwać ją .

Wielki Ochmistrz .

/ oddala się . /

Chór paziów .

Królewna jasna

Królewna nasza ...

By lilja biała ...

Wonna jak kwiat ...

Nie znajdziesz takiej przebiegłszy swiat !

Powiewna jako

Poszum drzew .

Cicha jak jezior

Toń kryształowa ...

~~Gdy-~~ Gdzie swiat ah, taką drugą chowa ...

Przybędzie by rozjaśnić dwór ...

Wznieść swiatła ton i woni czar ...

Rozmodlić serca, wzniecić żar ...

Pieśni, co do stóp jej popłynię

Królewno nasza, jasna pani ,

Przybądź by serca przyjąć w dani ...

Rozniecić swiatło , woni czar ,

Królewna jasna , kr

Królewna nasza ,

By lilja biała ,

Wonna jak kwiat ,

Nie znajdziesz takiej, przebiegłszy swiat !

/ poprzedzona przez dwór swój i służebne, zjawia się

królewna, przyklęka przed królem , /

Król .

Siądź córko u stóp tronu .

/ do obecnych . /

Wy wszyscy, których wezwałem, słuchajcie !

Starzec jestem .

Pragnę spoczynku .

Szukały oczy moje następcy godnego .

Myslałem rok długi nad tem, co ogłosić dzisiaj postanowiłem .

I otom prawy w obec was , kiedy się dowiecie o rezultacie moich
rozmyślań długich .

Powstań córko moja pierworodna i umiłowana !

Tyś oto tą wybraną, która nosić będzie symbol władzy, lecz
i ciężaru bezmiernego .

/ kładzie rękę na jej ramię . /

Królowna .

Ojczy !

Król .

Ale nie prędzej włożysz to na skronie swoje, aż od slubnego
odejdziesz kobierca .

Poslubisz męża, co tarczą ci będzie, podporą dla twoich ramion
słabych,

Oraz obrońcą ludu twojego i twoich włości .

Nie blednij jasna, córko moja, nie pragnę gwałtu zadawać ser-

sercu twemu,
 chcę, aby życie twoje piękne i dobre było,
 Jak piękną i dobrą jesteś ty !
 daję ci przeto swobodę w wyborze męża ..
 Lecz niechaj będzie jednym z tych, którego znam i lud któ-
 rego zna ...

By zaufanie miał w narodzie i posłuch miał ...
 Możesz go wznieść
 Do stopni twego tronu,
 Na ludu mego pożytek i cześć ...

Chór lutnistów .

Królewna blednie ...
 Królewna drży ..
 Ah, co to znaczy ..
 W jej oczach łzy ..
 Wszak mądrze sądzi ..
 dobry król ,
 więc zkadże ból ?
 W królewnej twarzy ?
 Zkad łzy ?
 Zkad ból ?
 Wszak mądrze sądzi
 dobry król ?

Król .

Płaczesz córko moja ?

Tak, zaiste wielkich to zadań spełnienie cię czeka,
 lecz ufam, władzę w godne daję ręce a i twój wybór,
 wolny zresztą, męża, ponowi
 pewnie i sławę oręża naszego .

Królowna .

Królu i ojczyźnie !
 Niezasłużona to dla mnie cześć !
 Koronę królów nieść !
 Każesz mi na mem czole !
 Boję się jej !
 Ciężyć mi ojczyźnie będzie ..

Król .

Już taki los tych, którzy dzwigają korony .
 Skromna dziewczka jesteś, jeszcze zaleta jedna, godna ciebie
 Ogłaszam więc, że córka ma, a blizka już królowa, wybie-
 rze męża z własnej woli.

Kto więc podnosi oczy swe na córkę moją, niechaj mówi
 szczerze, czy tutaj jest ?

/ chwila ciszy . Wreszcie występuje z posród wyczerzy

piękny i mocny rycerz Bój . /

Rycerz Bój .

Ośmielon słowy twimi- twemi, królu, składam u tronu
 stóp wszystko co mam .

II .

Więc silne ramię, rycerski na ramieniu znak
i miecz ten ,
który nie zawiódł nigdy a wyszczerbiony już na wrogu,
składam u stóp !
a sędzę panie ...
że u królewnej cudnej boku wzrośnie mój hart i siła męża
i że potrafię wznieść oręża w obronie tronu twego , panie
w obronie pani ~~-mje-kró-~~ mej królowej i walczyć, póki
starczy tchu !

Król .

Cóż córka nasza ?

Królowna .

Nie !

Król .

Więc nie !

Kto więcej ?

Pan .

/ występuje z szeregu, ustrojony w drogie szaty . /

Jam nie rycerzem,
Nie piorun me ramię ,
Ale, o pani, bogactwa mam wielkie,
Pałac z marmuru stoi tam na górze,
u stóp się scielą ogrody przedziwne ,

a pełne kwiatów ..

jakiemi nie wszystkim się oczom śmiertelnym napawać dano ,
mam salę całą w drogic malachity zdobioną, strojną,
kolumnami, w przedziwne gryfy dzierzganemi,

gryfy miast oczu mają djamenty,

a miast języków z rubinów wisiory ,

mam szaty tkane w tak przedziwne wzory,

że w podziw wpadniesz dostojna królowo,

mam wazy cenne, co tak pieścżą oko, jak jutrzni wschody ,

a tak przedziwne wydawają wonie,

że oszołomić mogą i zadziwić ..

mam złotogłowieм łoże wyścielone,

mam djamenty ,

perłami sadzone kolce i tjary,

pasy i ozdoby .

Za granicą państwa mam wielkie dobra, nieprzebrane włości,

ę w pałace zdobne i kopalnie złota ..

to wszystko dzisiaj u stóp

waszej mości

składam, ..Co raczysz mówić ?

Królewna .

Nie .

Król .

Nie, panie .

Czy jest kto jeszcze w tem tu zgromadzeniu, któryby

mówić chciał ?

/ cisza . /

Jest kto więcej ?

/ z tłumu występuje nieśmiało lutnista i pada na kolana

przed królową . /

Lutnista .

Racz mi darować tą śmiałość o cudna !
 i w pieśni mojej sławiona królowo,
 ale tu widzę, że rycerze, pany,
 sławią swe ramię i swoje klejnoty ,
 więc i ja myślę, że niewiele grzeszny,
 kiedy osmielę się, o jasna pani,
 pieśń moją sławić, jako moje dobro ,
 Pieśń mą, ją jedną !
 bom nie strojny pani,
 ani w brokaty , ani w miecz u boku,
 tylko tę lutnię mam i w piersi granie,
 tylko w mem sercu wielką moc, kochanie ,
 kochanie pieśni i kochanie ciebie !
 me serce w piersi i lutnia w mej dłoni .
 są twoje pani na każde skinienie .
 a życie moje ?
 Ot, za jedno drgnienie strun tych,

ja życie moje oddam w dani ..
To wszystko twoje, twoje, jasna pani !

Królewna .

Lutnisto, różę weź odemnie w dani .
/ wyjmuję z włosów różę i rzuca lutniście . /

Król .

Czy tylko różę ?

Królewna .

Tylko różę, panie .

Chór lutnistów .

Królewna blednie,
Królewna się słania,
To dziwne, dziwne !
Wszak słowa kochania
Pieściły ucho nasze,
nasze dusze ..

Królewna blednie,
Królewna się słania ,
To dziwne, dziwne ...
Że nie chce kochania,
Ni pieśni nie chce,
ni bogactw, ni zbroi,

Królewna nasza ,
 Czy się czego boi ?
 Czy przed czem blednie ?
 Czy też kogo czeka ?
 Królewna nasza ,
 Od nas tak daleka ...

Król .

Oddalmy się, samą pozostawić trzeba ...

Postanowienie moje wszem rozgłosić ...

/ fanfary . /

/ odchodzą . /

/ Za kolumną nie postrzeżony dotąd zostaje pielgrzym, króle-

wna nie widzi go . Zamysłona i smutna podchodzi ku oknom,

przez które sączy się ciemna mieszanina kolorów . Zawraca

widząc, że przez te okna zaczerpnąć powietrza ani światła

nie można, staje jak skamieniała, ujrawszy pielgrzymą . /

/ Patrzą długo na siebie . /

Królewna .

Tyś tu ?

Pielgrzym .

Przyszedłem .

Królowna .

Ktoś ty ?

Pielgrzym .

Ten, który cię miłuje .

Królowna .

I którego ja miłuję, ale ktoś ty ?

Pielgrzym .

Przez czasy jestem dalekie, idę i trwam .

Królowna .

W czym ?

Pielgrzym .

W wędrówce, co hen daleko kres swój ma .

Królowna .

Widziałam cię często z okiem pałacu mojego .. czułam

czułam, że patrzysz ...

Twe oczy ze stali biegły ku mnie i z piersi wrywały krzyk ..

twe oczy gwiazdy modliły się do mnie ...

a jam kochanie słała oczom twoim . .

Ktoś ty, co władzę taką masz nademną ?

że moc tajemną
 rozbudzasz w sercu ...
 a ono drży ..
 Ktoś ty ? ktoś ty ?
 Pozostań tutaj - na wyżyny tronu
 zasiądziesz ze mną i królować będziesz ...

Pielgrzym .

Moje królestwo piękniejsze niż trony ...
 Moje królestwo to tak wielki świat ...
 że nie ogarnąć go myślą ni słowem ...
 bo niewiadomo kędy się zaczyna i kędy kończy ...

Królewna .

A ty wędrujesz ?

Pielgrzym .

Po przez przepaście gór i dusz czeluście ,
 przez potępione i błogosławione ,
 przez zło i dobro ,
 przez krzywdy i klęski ,
 Łzy e i uśmiechy idę ...
 i jestem i byłem i trwam ...
 i pokochałem cię
 z tobą wędrowkę pragnę odbyć moją ...
 porzuć te zamki i miast tych ogrody ...

Do Tajemnicy wielkiej cię zawiode ,
Po przez Królestwo anioła i czarta .

Królewna .

Twoje słowa są mi przedziwnym hymnem i rozkazem ...
Tak, tak, z tobą razem przebyć przez długie i zawrotne
drogi ...

Wsparta na twojem żelaznem ramieniu ...
To znaczy zbyć się słabości i trwogi ...
Co to jest wszystko ? Czy sen, czy widzenie ?

Pielgrzym .

Szukałem ciebie, to jest przeznaczenie !
Razem ! Czy czujesz harmonję w tym słowie !
Razem ! to wielka moc !
Razem ! to wielki czyn !
Czyż, co przyspieszy nasze królowanie !
Czy pójdziesz ze mną ?

Królewna .

Tak, panie !

Pielgrzym .

Czy wierzysz we mnie ?

Królewna .

Tak, panie .

19 .

Pielgrzym .

Czy nie będziesz tęsknić za tem, co tu zostawiasz ?

Królowna .

Tęsknić mi za tem teraz co przed nami .

Pielgrzym .

Kochanko moja, ust daj całowanie !
To będą nasze po wiek wieków śluby ...
Symbol na nasze wieczyste kochanie .

Królowna .

Pójdźmy, jak ^m twoja, o luby mój, luby !

/ usta ich zbiegają się w długim pocałunku . /

Z a s ł o n a s p a d a .

19 .

Pielgrzym .

Czy nie będziesz tęsknić za tem, co tu zostawiasz ?

Królowna .

Tęsknić mi za tem teraz co przed nami .

Pielgrzym .

Kochanko moja, ust daj całowanie !
To będą nasze po wiek wieków śluby ...
Symbol na nasze wieczyste kochanie .

Królowna .

Pójdźmy, jak ^m twoja, o luby mój, luby !

/ usta ich zbiegają się w długim pocałunku . /

Z a s ł o n a s p a d a .

Obraz II .
-----O s o b y.

Mistrz .

Uczeń .

Człowiek .

/ Lekkie wzgórze z kądem widok na urocze doliny, zakończone

mającymi w dali szczytami gór . /

/ Porozkładane bloki białego marmuru, z boku domostwo .

Przy podniesieniu zasłony słychać miarowe uderzenia

młota . Przy pracy mistrz, który wykończy białą posąg . /

Uczeń .

Mistrzu ! ustań już w pracy ! gorzejesz ! wargi twoje
spalone, zrenice płoną ! że kiedy patrzę na twoją twarz
zda mi się nie jest już twojem obliczem , wyolbrzymiałeś
mi w oczach, że cię ogarnąć wzrokiem nie potrafię ...

Mistrz .

Z Bogiem, mówiłem .

Uczeń .

O, mistrzu, mistrzu, ja się ciebie boję .

Mistrz .

Nie bój się, nie jest przecie bóg straszliwy, wielki jest !

Uczeń .

Mistrzu, a jako że mówisz z Bogiem ?

Mistrz .

Bom go odnalazł .

Uczeń .

Gdzie ?

Mistrz .

Tu, w piersi mojej .

Uczeń .

O, jakże dziwno słuchać ciebie panie .

Mistrz .

To przeszło, już przeminęło jako błyskawica !

I znów wydierać trzeba Bogu jego moc !

I znów się piąć i nigdy nie ustawać .

Uczeń .

O panie, wielkiś jest !

Mistrz .

Jam jest proch marny, wielkie jest me dzieło .

/ wskazuje na posąg biały . /

Uczeń .

O, jakże dziwnie, dziwnie się uśmiecha ten młodzian cudny .

Co jest w tym uśmiechu ?

Co jest w tym czole ?

Co w tem ciele żyje ?

Co jest ? Co takie dziwne, niezgadnione !

Mistrz .

To wykradziony odblask mego Boga .

Uczeń .

Z mej piersi idą łzy, zachwyt i trwoga !

Jakże szczęśliwi są ci, którzy mogą popatrzeć twarzą
w twarz twojego dzieła .

Mistrz .

/ patrzy w dal . /

Kto tam przeszedł drogą ?

Uczeń .

Człowiek się, jak by cień, prześlizgnął lichi .

Mistrz .

No, na dziś dosyć .

Chodź w domostwa progi .

Odpocząć pragnę .

Uczeń .

Tak mój mistrzu drogi .

Tobie odpocząć po tym wielkim trudzie .

Mistrz .

Zasłonić trzeba ,

niech nie widzą ludzie, póki czas jeszcze nie nadejdzie
na to .

/ osłania przy pomocy ucznia posąg, po tem obydwaj zni-

kają w progu domostwa . /

/ od strony wzgórza nadchodzą pielgrzym i królowa . /

Pielgrzym .

Tutaj spoczniemy, tędy nasza droga ...

/ siadają niepostrzeżeni, od strony drogi ukazują się

ciemno ubrany człowiek, skrada się jak zwierzę, baczny

na wszystkie strony, ogląda się trwożnie, stoi chwilę,

by znów podpełznąć, szuka czegoś oczyma, znalazł ...

/ wzrok zawisł na otulonym zasłoną posagu , przywarł

i tak zostaje długą chwilę . Nasłuchuje, patrzy w stro-

nę domostwa, wreszcie prędkim ruchem zdiera zasłonę .

stoi chwilę w niemym podziwieniu, wpatrzony żakomie i bez

tchu, twarz mu się wykrzywia straszną męką, z wściekło-

ścią niemą wyciąga pięść ku domowi i grozi nią , potem

zwraca ją ku cudnemi młodzianowi / posagowi . /

Człowiek .

Oh, ty, ty, któryś stworzył i Ty, który jesteś ! ale

którego nie będzie !

/ z charchotem wściekłości chwyta młot, który dostrzegł

w tej chwili i wali nim . /

/ posąg z łoskotem rozbryzguje się w kawały . /

/ Na łoskot wybiega z domu mistrz, za nim uczeń . /

Mistrz .

/ przerażony, po długiej pauzie . /

Coś uczynił ?

Człowiek .

Zwaliłem dzieło twoje !

Mistrz .

Ktoś ty ?

Człowiek .

Wróg twój !

Mistrz .

Jakeś śmiał !

Człowiek .

Oho, śmiałości nie brak mi i siły !

Mistrz .

Czemuś to uczynił ?

Człowiek .

Czemu, ? haha ! czemu ?

Byś przestał tworzyć te białe posagi, które mi nienawistne
są !

Mistrz .

Dlaczego powiadasz, że nienawistne ?

Człowiek .

Bo piękne są !

Ten, ten rozbity, ten, którego widziałem wzrastanie i do-
skonałość i gładkość, którego codziennie memi oczyma

oglądałem członki i wciąż czekałem, aż będzie takim, jakim
zostałem go dziś, abym go zniszczył i zdruzgotał .

Mistrz .

Więc nienawidzisz mnie ?

Człowiek .

Nienawidzę, boś mocen tworzyć takie dzieło ,a jam nie
mocen, bo z pod twych palców wychodzą przedziwne kształty --
a moje ręce są tak, jak bezsilne konary czy sęki --
bo skoro zamyślisz, wykonasz ! a
a ja zamyslam ,
trawię dni i noce,
me palce gryzę, drę me włosy z głowy
i nic nie mogę !
i nic nie spłodziłem !
Tak, nienawidzę !
bo ty pogodny,
a ja chmurny ,
ty radosny swoim własnym dziełem

a ja przeżuwam mą żólc ,
 i karmię się męką
 i schną mi wargi
 w mem bezsilnym gniewie !
 i zapragnąłem wreszcie, ahy i tobie danem się stało
 cierpieć ...

Więc patrz ! tam w gruzach leży twoje dzieło,
 i już nie ujrysz go !
 i już nie będzie do ciebie śmiać się tak cudnie,
 ni pieścić twoich białych dłoni ,
 Zniszczyłem !
 nie ma go i już nie będzie !
 A ty od dzisiaj w płaczu i w zgryzocie
 strawisz dni swoje
 a po tobie nie pozostanie nic,
 bo niszcząc kwiat twojego życia, zniszczyłem ciebie!

Mistrz .

/ z wiarą w swoją moc . /

Tak sądzisz ?

Człowiek .

Tak sędzę i wiem ...
 Bo już siwizna spruszyła twoje długie włosy ,
 a starość gnie ci plecy ...
 Wszystką moc swoją zakładeś w twem dziele ...

Wszystko za tobą, a nie już przed tobą ..

Mistrz .

Tak sądzisz ?

Człowiek .

Tak sędzę i wiem .

Mistrz .

Ty wiesz !

Ty wiesz, że można tylko nienawidzić ,

Ty wiesz, że niszczyć i że oplwać można !

Ale ty nie wiesz, że można miłować ...

Że z miłowania tylko się urodzi to , co ma przetrwać ..

Że w miłowaniu tylko począć można ...

i że największa, najświętsza ta chwila

gdy się objawia coś ...

Bo już stworzone nie jest tak piękne ...

Jako to wyśnione ...

Choś zdruzgotales me dzieło, ja żyję ...

A dzieło nowe żyje we mnie .

Duch mój silny żyje ! duch !

A już tego nie sięgnie ni młot bezduszny ...

Ni nienawiść czyja !

Tu w piersi mojej mieszka Bóg, który objawił mi

się w męce

Teraz mnie żaden nie dosięgnie wróg ! błogosławione
 będą moje ręce !

W
 Róść będą siły i moc !

Wyżenię zło !

Rozpruszę noc !

Co jest dokoła .

Bo oglądałem twarz jaśniałą Boga !

Co w duszy mojej króluje kościele .

I twarz tę Boga ujarzmię w mem dziele .

W mem nowem, w sercu już poczętem dziele .

Człowiek .

/ cofa się powoli . /

Mistrz .

Ty wrócisz, wiem ...

Lecz ja tu czuwać będę ...

I bronić będę .

Byś nie wtargnął wróg .

Człowiek .

/ ze złym pomrukiem odchodzi . /

Mistrz .

Ty wrócisz, wiem ...

W nienawiść zbrojny siłę .

Lecz w mojej piersi Bóg !

Mistrz .

/ bierze młot i zaczyna obkuwać nowy blok . /

uderzenia z początku wolne i ciche, zaczynają być mocniej-

sze . /

Królewna .

Jakże promienna twarz jego i czoło !

Na jaką siłę zdobywa się dłoń ...

Pielgrzym .

Dzwoń mistrzu, dzwoń !

Na nowy trud !

Na nową mękę ...

Na nowy tryumf starcze dzwoń ..!

/ uderzenia młota stają się coraz to mocniejsze, częstsze,

donioslejsze . /

/ Jasna i pielgrzym odchodzą dalej w świat . /

/ Znikają w dolinie . /

/ Dźwięki młota brzmią . /

K u r t v n a .

O b r a z I I I .

Osoby :

Prorok .

Przywódca tłumu .

Młodzieniec .

Kobieta .

Młody .

Tłum ludu .

Polana u zrzębu lasu . Zdaleka majaczy miasto . Z przeciwnej

strony droga prowadzi do lasu . Przed switem . Od strony miasta

sta nadchodzi spieszenie młodzian . Rozgląda się . Od strony

gaju nadbiega kobieta zdyszana, otulona płaszczem, piękna ,

z włosami w nieładzie .

Młodzieniec .

A , jesteś przecie !

Kobieta .

Zbiegłam staremu z łoża , spi jak martwy . Płynu mu dałam,

co go ukołysał .

Młodzieniec .

Ah, ty cudowna . Usnąć nie mogłem całą noc, bo żądza we
 mnie wyła, jak pies dziki, rozszarpała moje wnętrzności .
 Przyszłaś . Chodź, legnij ze mną tu na trawie . Chodź,
 ręce moje drżą, a w gardle sucho . Chodź !
 Chodź, chodź, zaduszę cię memi pieszczotami .

Kobieta .

Czekaj że chwilę . Tchu w pierś złapać muszę .
 Nie trzeba karmić żądź w tej samej chwili, gdy się obudzą .
 Młodyś jest ! Lubię to w tobie . Twe członki gładkie i jędrne,
 Twe ręce ze stali słodko obejmują ..
 Oczy ci mdleją ..
 A usta szalone ..
 Purpurą pachną ..
 Lubię mdleć w ramionach twych pieszczotą twą rozplomieniona ..
 A !.....I dlatego uciekam od łoża, co mi ten stary gotuje
 by na mokrych trawach używać tego ,
 co tam mnie mierzi .

~~A tu jest rozkosz !~~

A tu jest rozkoszą !
 tu przywołuje mnie !
/ on rzuca się do jej ust . /

Młodzieniec .

Chodź ! chodź !
 Wszak droga dla nas każda chwila, legnijmy tutaj !

Kobieta .

Chodź tam , te gąszcze ciemne nas przykryją ,
 Zażyjem do dna wzbronionych rozkoszy .
 Powetujemy sobie długie chwile, które nas dzielą i
 wzbraniają sycić .
 Żądź naszych płomień !
 Tam ktoś nadchodzi .

Młodzieniec .

Nikogo tu nie ma wokoło .
 Chodź, drżą mi ręce i ustać nie mogę .

Kobieta .

Tak lubię ciebie, gdy szalony drżącymi dłońmi błędzisz
 po mem ciele .

Młodzieniec .

Tak, pójdź, spalimy się dzisiaj .

Kobieta .

W popiole jednak coś iskry zostanie .

by rozpromienić na nowe switanie .

/ nikną w gaju . /

/ Swit ę Fioletowo, od strony miasta słyhać głosy . /

/ Powoli nadciągają grupami ludzie, szepty, szmery . /

Zrazu ciche, potem głośniejsze, coraz więcej ludzi . /

/ różne głosy się odzywają . /

Głos I .

Przyjść kazał o świtanu !

Głos II .

Ma obwieścić wielkie nowiny .

III

Jakie nowiny ?

IV .

Kto on ?

I.

Głos I .

A no człowiek .

II .

Powiada, że chce dla naszego dobra .

III .

A no ...

IV .

Nie wierzyć . Oszust jakiś może ...

III .

Nie jeden taki był, co to chciał niby dobra, a wciąż swe kieski napełniał .

Młody .

On prorok ! Ja wam powiadam, on święty, on wielki !

On muszce nawet krzywdy nie uczyni .

Żyje dlatego, by nam życie było, by szczęście było .

Inny .

Gorąco mówisz ! A no, zobaczymy !

Młody .

On przyszedł tutaj, by nas obdarować .

Inny .

Widocznie możny .

Młody .

Po nad wszystkie króle !

Po nad bogacze ! i po nad książęta !

Głos I

Oby tak było .

Młody .

On jest święty, święty !

Głos I .

Gdzieś go widział, że tak mówisz wiele !

Młody .

Widziałem i już odkąd go widziałem, wiem , czemu żyję .

I wiem, co jest piękno

I co jest dobro

i co jest bogactwo .

Głos I .

Mówi jak z księgi, a oczy mu świecą .

Może to prawda; że chce obdarować ?

/ Nadchodzą nowe grupy ludzi, siadają, stają, rozmawiają,

znów pojedyncze głosy . /

I głos .

Jest bogacz wielki !

III

Oho ! z kąd to taki !

II .

A no, z kądś przyszedł . Z krajów gdzieś dalekich .

IV .

Oby tak było, iżby się skończyły dni poniewierki i nędzy
i głodu .

I głos .

Mówi, że wielki dzień dla nas nastanie .

III .

Tak powiadacie, mówi .

I głos .

Jako żywo .

Młody .

Idzie ów prorok ! Idzie ! idzie święty !

Głos III .

Co ? ten ?

Młody .

Ten drugi ! ten z anielską twarzą !

Głos IV .

Ten obdrapaniec ?

Głos III .

Taki możny, mówi !

Młody .

Możny nad pany, nad króle, książęty !

Błogosławiony ! święty ! święty ! święty !

/ pada do nóg, ukazującemu się prorokowi . /

Prorok .

Wstań synu ! co zaś czynisz ?

Młody .

Czczę ciebie panie !

Prorok .

Czczij Boga , nie słuęę .

Głos III .

Słuęę , powiedziaę .

Głos IV .

^{ca} Bldy jest, nędzny, a mówią, że możny, możniejszy nad króle .

Przywódcę tłumy .

Czekajcie, zaraz .

Powiem, mu, a on niech mi też powie, jakimi bogactwy chce nas obdarzyć ?

Przybyszu, mówią o tobie, że jesteś prorokiem,
że jesteś takim, który przybył tutaj,
by głosić biednym ludziom odrodzenie !
chorym dać zdrowie, słabym siły wrócić,

bo powiadają, że jesteś możniejszy nad króle !

I że darować chcesz swe skarby wielkie .

któreś zgromadził gdzieś w dalekich krajach .

Więc się do ciebie zwracamy pytając, zali to prawda

jest

Bo jeśli prawda jest ,
zamordujemy naszego króla

a ciebie ogłosim królem .

i panem państwa .

i wszystkich króla dostojników, dworzan,
i wszystkich rodu jego członków, wymordujemy .

a tobie damy jego tron i władctwo .

izbyś powiększył dobro ludu twego .

i sprawiedliwie rządził .

i nie dopuścił, by głód i bezprawie było między nami,
jako jest dzisiaj .

/ cisza . /

Prorok .

/ po chwili . /

Bracia ! przyszedłem tu do was, aby wam przynieść owoc
serca mego .

sądzicie, zem jest możny ?

Tak !

Jam możny !

Lecz i z was każdy możnym jest, gdy zechce !

Z was każdy nosi w sobie skarb !
 a tylko trzeba, by skarb się owy
 z niekształtnej bryły, pomieszanej z błotem,
 Zamienił w kruszcu blask jasny i czysty .

Boście wy Ludzie,

• a wszak człowiek z Boga Żona jest zrodzon,
 a że długa droga,
 więc lęk, zło różne,
 i nędza, i trwoga,
 słabość, występki towarzyszą w drodze .

Lecz bądźcie mężni,
 nie padajcie w trwodze,

bądźcie wytrwali ...

Cóż wam nędza znaczy ?

Cóż wam ból znaczy ?

Cóż wam życie znaczy ?

Przecie to chwila, jedna chwila w drodze .

Droga daleka !

Przebyć ją z oczami zapatrzonemi w to, co na nas czeka ,

Cud !

Gdy się w Boga obudzimy Żonie i już na wieki pozostaniemy
 z Nim i w Nim na wieki !

Przywódca tłumu .

Tys przyszedł, by nas obdarować, a sameś biedny !

Więc co nam darujesz ?

Więc co nam darujesz ?

Prorok .

Miłość mą, serce moje i myśl moją !

Głos III .

Hahaha ! Patrzcie go, jaki hojny w darze !

Przywódcą tłumu .

Przyszedłeś do nas, by leczyć nam chore ..

Prorok .

Tak, dusze ...

Jakom rozjaśnił własną moją duszę .

Głosy .

A chleba dasz nam ? Ukróciś nam nędzę ?

Głos IV .

Ale "krótka droga ! "

Stary .

/ podchodzi . /

Ja stary jestem i już długie lata męcę się w nędzy .

A wokoło tam po pałacach zbytki są i kwiaty !

Różne rozkosze i różne radości !

Tak, dla tych pewnie to jest krótka droga !
 Ale nam życie długie i męczarne !
 Daj nam dobre życie, jak tam w pałacu .
 Od ot czego my chcemy !

Prorok .

Tam, po tych pałacach
 W gnuśności żyją ,
 A wam jest dano wzrósć w hart !
 Pogardzić małem to jest z tego świata ,
 Was czeka zapłata
 Za krótkie nędze waszego żywota !

Głos III .

Aha, zapłata ! Będziem ją widzieli !

Prorok .

Zdobyć wam łatwiej moc i siłę ducha !
 Boście dalecy od zbytków i złota !
 / pomruk w tłumie . /

Głosy .

Aha !

V Głos .

Jak głupi mówi !

45 .

IV .

Precz z nim !

III .

Obłąkaniec !

VI .

Czy dasz nam chleba ?

Prorok .

Dam wam chleb żywota .

Głos V .

Precz z nim !

VI .

W ręce go króla wydać, że nas podburza,
powiada, że większy nad króle !

Prorok .

Nie ja, nie ja, ale z was tu każdy większy być może, nad
króle, gdy zechce .

Głos V .

Szalony, mordować każe !

Prorok .

Większy w duchu, bo czemuż jest król ?
 Nie lepszy od najędźniejszego z was ↓
 Król wasz być może tam w obliczu Boga !

Głosy .

Ha, co to ? Błuzni ! Obraża nam króla ? Precz z nim !

Prorok .

Wszyscy śmy równi !
 Jedna wszystkim droga !
 Ta nieomylna ,
 co wiedzie do Boga !

Przywódcą tłumów .

Dobry ten Bóg twój !
 Co widzi wszystką nieprawość, a niemy !
 co patrzy swemi oczyma, a ślepy !
 Co słyszy jęki, a jest zawsze głuchy !
 Precz z Nim ! Precz z tobą, razem z Twoim Bogiem !

Głosy .

Precz ! Precz !

Przywódcą tłumów .

Idź swoją drogą do Swojego Boga !
 Nam chleba trzeba ! Pięści silnych trzeba, by chleb ten

zdobyć .

Prorok .

Cóż chleba ?

Karmu pragnie każde zwierzę, lecz wyście Ludzie !

Ludzie godni duchem !

Głosy .

Precz z nim ! Precz ! to oszust ! Szalony !

Młody .

Święty jest ! święty ! Wielki jest !

Głosy 5 i 6 .

Oszust jest ! oszust- głupiec, głupiec i szalony !

/ Pielgrzym i Jasna ukazują się w głębi . /

Młody .

Wyście szaleni, nie widzicie Boga !

Prorok .

Dusza wam dana, a wy jak bez duszy o żer wyjecie !

Wszystko dokoła żyje, więc je ...

A przecie jest przyczyna dla której żyje ptaszyna najlichsza

I wam nie zbraknie chleba !

Głos III .

My chcemy radości ! szczęścia ! jako ci tam, co toną
w rozkoszach, a my w Łachmanach !

Miałeś nas obdarować, a teraz kłamiesz, wykrętny oszuście !

Prorok .

Chciałem wam pokazać Boga, lecz widzę jeszcze nie przyszła
Godzina !

Głos 4 .

Spiesz się z powrotem do Twojego Boga !
/ pada kamień, rzucony ręką jednego z tłumu . /

Prorok .

Oh, jakże długa, długa dla was droga !

Głos III

Skrócim ci powrót do Twojego Boga !

/ pada drugi i trzeci kamień . /

Młody .

O mistrzu wielki !

Mój wielki i święty !

/ pada kamień, uderza w ~~mięsa~~ proroka, który pada . /

Głos 5 .

Tak wielki ! wielki, a jak chłystek ginie !

Głos 3 .

Precz z nim ! Precz z kłamcą !

Głosy .

Niech ginie ! niech ginie !

/ kamienie padają . /

Głos I .

To człowiek przecie !

Głosy .

Niech ginie ! niech ginie !

/ widząc, że prorok leży bez ruchu, tłum się powoli rozcho

dzi, zostaje tylko klęczący nad prorokiem młody . Prorok

uśmiecha
otwiera oczy, ~~pechyła~~ się słodko ku pochylonemu ku niemu

Młody .

Będę ci wierny po ostatnie tchnienie !

/ Prorok .umiera . /

/ Pielgrzym i Jasna nadeszli w ciągu poprzedniej sceny . /

Jasna .

Dlaczego patrzą, a nie widzą ślepi ?

Czemu słuchają, a nie słyszą głusi ?

Czemu tam leży ta skrawiona głowa ?

Co objawienia powiadała słowa ?

Pielgrzym .

Chodźmy, to droga ludzkiego żywota .

/ Jasna słania się . /

/ Pielgzem wspiera ją ramieniem, idą dalej w świat . /

Zasłona spada .

Obraz Czwarty.Osoby :

Mędrzec .
 Córka .
 Wielki Inkwizytor .

Profesor .
 Astronom .
 Pacholek .
 Tłum .

Sala sądowa . Jezuici , Uczni , Astronomowie , Profesorowie .

Profesor .

Tak, właśnie ...W swej dumie szaleje ! a pycha jego nie ma granic, końca ...Tak, jedno zrobił , teleskop, przyznaję ...

Ale czyż nie mam racyi, gdy dodam, że to szczęśliwe są okoliczności, iż jemu było sądzonem wynaleść to instrumentum nie nam właśnie ...pomimo nasze sumienne badanie--...badanie

Co do mnie przyznać muszę, że jest pokrzywdzony,

bo oto byłem na tropie szczęśliwym,
 byłem w połowie swego odkrycia ...

gdy niespodzianie ten wszystkim rozgłasza , że dokonał cudu .

Tak mało czasu już potrzebowałem, aby dokonać mego wynalazku ...Gdy mnie uprzedził ten oto szarlatan !

Astronom .

A owe śmieszne księżycy Jowisza ? Na mocy których twierdzi,
że ziemia nie jest posrodku wszechświata,
że ziemia nie jest
Rozumiecie ludzie ..?

To znaczy, że nasz mistrz Arystoteles to stary błazen,
a on genjusz nowy, co z objawienia pojawia się słowy .

Jezuita .

Tak, to szarlatan, bluźni przeciw Bogu !

Niweczy rządy, które są na świecie !

Podburza swemi księgi nieswiadomich..

Wszyscy .

Tak, tak, to prawda! to są święte słowa . !

Astronom .

A jeszcze powiem wam rzecz niesłychaną ...

Głosi, słyszycie, że plamy na słońcu są !

Plamy na słońcu !

Wszyscy .

O zgrozo ! o zgrozo !

Astronom .

A co najgorsza ! ~~ta szalona głowa~~ - te szalone słowa
szalonej głowy zdają się przenikać ..

/ ciszej . /

Głowę, którą djadem zdoła ..

To wszystko na to, by się przypodchlebić,

by zdołać oklask ,

i imię i sławę !

A nasza praca, a nasze wytrwanie w ciężkiej robocie 4

Na nic ! my na boku !

My nic nie znaczymy ! bo nie potrafimy kogoś ogłupiać
kłamstwami i fałszem !

Głosy .

Obala prawdy stare i prawdziwe !

II Astronom .

Cóż jest to wszystko, ^{cie} cośmy powiedzieli, wobec szaleństwa,
 stwa, które człek ten głosi ? za które dzisiaj stawiony
 tu będzie ? I sprawiedliwie osądzony będzie !

Jakoby ziemia,
 nasza stara ziemia,
 się obracała sama koło słońca,
 to znaczy, że my, jako tu jesteśmy,
 Razem z grodami, miastami, rzekami,
 latamy sobie wszyscy koło słońca !
 Te wszystkie prawdy,
 co od lat tysiąca,
 przechodzą u nas z wnuka na prawnuka,
 wszystkie wierzenia,
 nauki kościoła ,
 są kłamstwem ! Prawdę zaś słowa tego obłąkańca!
 On każe ziemi latać - ziemia lata,
 a słońce stoi w miejscu nie ruszone !
 Tak, to są owe " " prawdy " ogłoszone !

Głos .

I w które ludzkość gotowa uwierzyć !

Astronom .

Lecz my uchronim nieszczęsną od błędu !

I oswobodzim od obłąkanego !

Co swm^e szaleństwem zakaza umysły !

I bunty wnosi przeciw prawdom starym !

/ szmer, przy wejściu, głosy . /

Głosy .

Idzie ! Nadchodzi wielki Inkwizytor !

/ wchodzi Wielki Inkwizytor, niosąc olbrzymie akty oskar

żenia, za nim wnoszą pachołkowie księgi oskarżonego . /

Inkwizytor zasiada

/ otwiera księgę z aktami i mówi . /

Wprowadzić oskarżonego !

Pachołkowie .

/ wychodzą, po chwili wprowadzają starca z siwymi włosan

sami, wspartego na ramieniu córki . /

Inkwizytor .

Oto są akta, w których zawarte są przestępstwa tego tu
oto człowieka !

/ wskazuje na księgi . /

A tu są nauki pisane na karcie !

Przyznajesz ?

Mędrzec .

Tak, zem je wygłaszał i zem je spisał .

Inkwizytor .

~~Nauki~~ Nauki twoje są kłamstwem, herezją ! bo są
niezgodne z nauką kościoła !

Mędrzec

A cóż ma kościół do mojej nauki ?

W. Inkwizytor .

Co mówisz ?

Mędrzec .

Mówię, co kościół ma do mej nauki ?

Dla mnie mój Kościół to Bóg !

Ten Bóg obdarzył mnie w siły, że widzę i że dostrzegam
gam,

Co jest w Jego dziele wielkie i mądre !

Inkwizytor .

Pismu świętemu przeczysz ? Jego prawdom ?

Mędrzec .

Mędrzec .

Prawdy podaję, co widzę w naturze !

która to dziełem Boga jest !

Inkwizytor .

Zaprzeczasz prawdom odwiecznym Kościoła ?

Mędrzec .

Nie ja, nauka moja, którą widzę zjawiska nowe !

Inkwizytor .

Kłamstwo, omyłka !

Mędrzec .

Ja widzę, więc nie omyłka, ja badam, dociekam !

Trawię żywot cały

i wiem napewno co twierdzę !

Omyłką chyba jestem ja, jeżeli mają omyłką hyc me dociekani

Inkwizytor .

Bluźnisz starcze i obrażasz Boga !

Mędrzec .

To Bóg osądzi !

Córka .

Nie, to nieprawda !
 Nie obraża Boga ojciec mój stary !
 Bo ja widzę co dnia,
 jako się modli niby małe dziecię !
 i jako każe modlić się mnie !
 Jako w każdej ciężkiej życia chwili,
 w każdej radości,
 zwraca się do Boga !
 Którego dzieła bada we wszechświecie !
 A że on widzi, czego my nie widzimy,
 a że on mędrszy, niżli my być możemy ,
 to chyba dowód będzie, że wybrany jest
 przez swojego wielbionego Boga !

Mędrzec .

Cicho dziecię, zginą bez echa i darmo twe słowa !

Inkwizytor .

Objawić chcemy dzisiaj naszą wolę
 w imieniu księcia, papieża, kościoła, ludu całego
 oraz i uczonych,
 że twą naukę razem potępiamy ,
 herezję widzimy w wygłaszanych słowach !
 Jeśli nie cofniesz tego, coś tu twierdził,
 że ziemia krąży sama koło słońca, a nie zaś słońce

krąży koło se- ziemi,
jako uczyli nas nasi ojcowie ...

Mędrzec .

Nie cofnę .

Inkwizytor .

Tos jest skazany w imieniu księcia, papieża, kościoła,
ludu całego,
oraz i uczonych tutaj obecnych , na śmierć i torturę .

Córka .

To nieprawda , ludzie ! to być nie może !
Ten starzec siwy i schorzały na śmierć !
I za co ? za co ? Ojcowie , jeżeli trzeba, ja umrę radosna
za ojca mego,
a jego zostawcie w spokoju !
/ pauza . /

Inkwizytor .

Inkwizycja święta, wzruszona nędzą córki twej, oraz twym
wiekiem,
Daje ci czasu chwilę, lecz niedługą, w nadziei, że się
do prawdy nawrócisz,
i swoje fałszy odprzysięgniesz !

Córka .

Tortury ! słyszysz, ojcze ? śmierć na torturach !

Mój ojcze ! mój ojcze !

Tyś taki stary, taki stary , ojcze !

Tyś taki mądry, o, mój dobry ojcze !

A to są zbroje, zbrodniarze i katy !

Ustąp im ojcze ! twoją się męką nakarmią do syta !

To dla nich rozkosz i radość i tryumf !

Mędrzec .

Nie mogę zaprzeć, nie mogę, nie mogę !

Córka .

Mój ojcze, w męce zaprzeczysz ! tyś stary !

Taki schorzały, taki słaby, ojcze !

Albo mi pozwól, ja umrę za ciebie,

szczęsna, że mogę umierać za ciebie !

Mędrzec .

Cicho, milcz, dziecię okrutne twe słowa !

Córka .

Ojcze, ta święta twoja biała głowa ma na tortury iść !

Tyś większy od nich, ustąp ich nicości !

Ja umrę ojcze ! jeśli ciebie wezmą

tam do tej sali strasznej !
ja tu skonam !

Na miłość moją dla cię niepojętą
 i na żzy moje i na męki moje !
 Ustąp tym katom !
 Nie daj ni kropelki swojej krwi drogiej,
 Mój drogi, mój wielki !

Mędrzec .

O dziecię, dziecię osłabiasz mą wolę .

Córka .

Tyś jest sam jak dziecię !
 Nad w^{sz}ystko w świecie
 Dla mnie ukochane !
 / zwraca się do inkwizytora . /

A więc mój ojciec spełni waszą wolę .
 / chwila . . pomruk, cisza . /

Inkwizytor .

Podejdz tu starcze bliżej .
 / Mędrzec chwiejąc się podchodzi na ramieniu córki . /

Położ dłoń swoją na tym dokumencie !
 Który zawiera w swem łonie te słowa :
 Które powtarzaj wierząc w one święcie !

Mędrzec .

/ podtrzymywany przez córkę, powtarza mówione przez in-
tora słowa . /

Przyznaję się do winy !

Iżem pobudzał do wszelkiej herezy !
 że me nauki są głosem szatana,
 i głosem pychy mojej i głupoty !
 Że kłamstwem było całe moje życie !
 I kłamstwem dzieła !
 I kłamstwem me słowa !
 i że wyznanie moje szczerem sercem i dobrą wiarą poświad-
 Amen !

Inkwizytor .

Księgi twe będą spalone !

Mędrzec .

Nie !

Inkwizytor .

Pełni Spalone ! popiół rozwiany we wszystkie strony
 świata !

/ woła pacholców, którzy wnoszą księgi . /

Przynies pokutną

Przynieść pokutną koszulę .
 / pachołkowie wychodzą . /

W niej to obejdiesz dookoła miasto,
 by wszyscy widzieli,
 jako zapierasz się błędów i grzechu,
 Do nóg upadniesz ⁺starszynie kościoła,
 na znak pokory i na znak pokuty,
 a iżbyś wiedział, że kościół,
 przeciw któremu powstałeś, jest miłosierny,
 i przebacza grzechy tym, którzy błędzą,
 jest darowane tobie życie .

Córka .

Ojczy !

Inkwizytor .

Lecz aby ustrzedz cię od dalszych błędów oraz powrotu
 do twojej herezyi,
 skazany jesteś na wieczne więzienie .

Mędrzec .

Ah !

/ osuwa się zemdlony . /

/ za oknami płonie zapalony stos, wchodzi pachołek . /

Pachołek .

Już płoną księgi według rozkazu świętej inkwizycji .

Córka .

Ojciec mój, ojciec !

/ pochyla się nad leżącym . /

Głos .

Umarł ?

Głos .

Jeszcze żyje !

/ rozchodzą się obecni, syci zadość uczynionej sprawiedliwości . /

Mędrzec .

Co to ? Gdzie jestem ? Gdzie ja jestem ?

/ przypomina sobie . /

Boże !

/ wybucha wielkim szlochem . /

Córka .

/ wielka tuli siwą głowę do swoich piersi . /

/ Jasna i Pielgrzym byli w tłumie . /

Jasna .

Czemu się, powiedz, dzieje tak i czemu
 My nie sprzeciwił się temu, co gwałci Prawdę ?
 i męczy te dusze ? Jako kaganki świecące wśród nocy !

Pielgrzym .

Snać w bólu i męce ..

Dusza się ludzka musi okupować ...
 By zbyć ciężaru tłoczącej ją nędzy
 I móż o gwiazdy swem potrącić skrzydłem ...
 To są wysłańce świetlistego Boga ...
 Który na krańce posły swe wysyła ...

Jasna .

O jakże ciężka dla tych posłów droga .
/ idą dalej . /

K u r t y n a .

O b r a z 5 .

O s o b y:

Kobieta .

Pacholę pierwsze .

Pacholę drugie .

Ranny .

Dowódca .

Żołnierze .

Chłopi w białych sukmanach .

/ Zdaleka majaczy wieś . Chata słomą kryta . Bielone ściany,

Sad . Skoneczniki i malwy, Krzyż przydrożny, Pod krzyżem

klęczy kobieta z dwojgiem pacholąt. Zdaleka słychać gwar

bitwy, krzyki i strzelaninę . /

Kobieta .

Módlmy się !

Módlmy się synowie moi, aby Bóg usłyszał tę ostatnią walkę
narodu,

Co na pohańbienie, lub do Wolności powiedzie !

Módl my się !

Aby ta kę krew bohaterów, co giną w boju ostatnim,

Nie była nasieniem niewoli podłej,

Lecz aby wróciła, co słuszne i święte !

Aby zmazała winy ,

aby zbudziła tych, którzy śpią nicozemnie,

I tych,

którzy za judaszowe srebrniki

Wyzbyli się serca w łonie i honoru !

Módlmy się !

Módlmy się, aby Bóg nie mścił na nas słabości naszej,

aby odwrócił karę od narodu tego,

bo chociaż wielkie są jego przewiny,

przecie i męki wielkie .

A i ży gorzkie, ołowiem zaprawne ,

A bohaterzy jego o sercu ze spiżu,

a duszy gołębiej,

Niechże ci będą wielki Boże okupem !

Za te słabości i zbrodnie, które splamiły twój lud !

I uczyni Boże Wielki cud !

Naucz mój naród wytrwałości Męskiej,

niechaj zbędzie swarów i bezsiły, która jest w nim,

niechaj wytrwa, o wielki Boże, w wielkich postanowieniach !

Niechaj swe wodze, oraz bohaterzy
 Czci nie tylko usta, ale i czynem godnym ,
 Nie tylko sercem i łzą, ale i wolą żelazną .

A gdy uczynisz taki cud, o Boże,
 ostoi się naród ten ~~wiel~~ wszelkim burzom i złu, co nań
 czyha wokoło .

Spraw to , o Boże Wielki !
 Boć nie ma rzeczy, której byś uczynić nie zdołał .
 Spraw to !
 Spraw to, bodaj ^{no} kokłęską ~~e~~ i pożogą,
 Bodaj nędzą i niewolą .
 Bodaj męką i biczowaniem !
 Narodu mojego !

Obudź w nim hart i siły ,
 Lecz nie opuszczaj w ostatniej godzinie !
 O, Wielki, mocny, niepojęty Boże !
 / pada krzyżem na ziemię . /

/ pacholęta modlą się, słycać szept ich modlitwy dziecięcej .

/ po dłuższej chwili kobieta podnosi się z ziemi . /

Pacholę .

Matus !

Kobieta .

Co, synu ?

Pacholę .

Jest wszędzie, jako i u nas na świecie ?
 Jest taki kościółek biały, co rozsiadł się jako kura i
 tuli swoje kurczęta ?

I krzyż jest taki,

Tam w świecie ?

I męka na nim

Rozpięta ?

I są tam takie poranki,

W mgłę siwej, matuś, skąpane ?

i są tam grusze pogięte,

po po wszystkich drogach rozsiane ?

I są tam góry i lasy w zapachy te przyodziane ?

Kobieta .

Świętsza ta ziemia nad inne .

Tu każda gruda, mój synu, ^{zmyta} złą złą i krwią polana .

Pacholę .

A czemu ja się nie biję,

Matusiu moja kochana ?

Kobieta .

Bo małe jeszcze i słabe

Synu
są jeszcze twoje rączęta .

Pachole .

A jak urosnę już duży to bić się będę ?

Matka .

Tak, synu, to twoja powinność święta !

I Los, co przypadł ci w dziale .

/ wrzawa wzrastać poczyna, kobieta słucha z natężeniem,

dzieciny tulą się do niej . /

/ słychać Tętent koni i krzyki . Biegnie kilku chłopów,

w białych sukmanach, pokryci krwią i pyłem, osmoleni,

w podartej odzieży . /

/ Przebiegają w popłochu, jeden z nich ciężiej ranny, pa

Kobieta .

Co ? co ?

Ranny .

Koniec wszystkiemu !

Wódz wzięty w niewolę .

Nasi wybici prawie co do nogi !

~~Walczył jak lew nasz wódz ...~~

~~Chwycili go ...~~

Koniec wszystkiemu .

Kobieta .

A więc doświadczasz, wielki Boże !

/ dziki wrzaski zbliżają się coraz bardziej . /

/ wreszcie w pochodzie tryumfalnym ukazuje się nieprzy-

jaciel z pieśnią na ustach . /

Kobieta .

Skryj się do chaty ! Rannyś ...

/ wprowadza rannego do chaty . /

/ Wojsko nieprzyjacielskie otoczyło dom . /

Dowódca .

Hej, jest tam kto ? Bo jeśli jest, to wkrótce go tu
nie będzie .

Kobieta .

/ wychodzi . /

Jam jest . Wy tu czego ?

Dowódca .

My ? Przyszlیم zabrać swoje, co należy .

Kobieta .

~~Przyjąć was muszę, bo~~ święte zwyczaje narodu mego głoszą,
 że się Boga przyjmuje w domu,
 goszcząc choćby wroga !

Dowódca .

My tu nie łaskę przyszlیم brać ...

Dom ten, sad ten, te łąki, te pola nasze !

a tobie niewola ~~!~~

Sądzona razem z twoimi szczeniętą !

Nam trzeba ziemi twojej i chaty !

Kobieta .

Chata jest mała ..

Dla was jest licha ,

Dla mnie nazbyt droga .

Cóż wam po chacie mojej ?

Ja dziś wdowa osierocona z temi pacholętą .

~~Gdzie skłonię głowę ,~~

~~Gdy mi dach ten święty~~

~~zniknie z nad głowy ?~~

Dowódca .

Razem ze szczeniętą pójdiesz precz !

Kobieta .

Wy na tej ziemi ?
 Cóż wam jest ta ziemia ?
 Czy umiłowana wam, czy miłująca ?
 Cóż wam kościoły te i krzywe krzyże ?
 Kryjące święte dziś dla nas mogiły ?
 Nas wieczne prawa wiążą do tej ziemi !
 Cóż wy najeźdźce !

Są że w świecie siły ,
 Co by człowieka wyzbyć mogły duszy ?
 A dla nas duszą jest ta nasza ziemia !

Dowódca .

Milcz ! na tej ziemi my urośniem w siły !
 Siłą wyżeniem to wasze plemię nędzne i plugawe !

Kobieta .

O, tak, zaiste, wobec was plugawe ,
 że pozwoliło, aby stopa Wasza deptała ziemię tę .
 By wasze oczy kalały groby nasze i ołtarze !
 Ażeby miecze wasze świętokradzce,
 rabunkiem dzikim niszczyły lud wolny !
 Zamieszkujący na tej wolnej ziemi !
 O, tak, zaiste, wobec was, plugawe !
 Że nie dusiło rękami własnymi
 Te co zostały kaleki i dzieci !
 Nam w służbie u was ?

To jak by ściągnąć namaszczone króle
 Z tronu i rzucić do nóg niewolnika !
 Co podły zwalił pana swego zdradą !

Dowódca .

Ty milcz !
 Ty do nóg padnij nam w pokorze i żebraj łaski !
 by darować życie !
 Ty żebraj łaski, aby cię do domu
 Puszczono chustę brać,
 abys nie ziębła w drodze, co cię czeka .
 Droga przed siebie ta,
 dosyć daleka ...

Kobieta .

Droga nie czeka mnie,
 ja tu ostanę .
 tu, gdzie rodzili się moi synowie i marli ojce !
 Tu gruda każda ziemi, źdźbło jest moje !
 każda chwila życia z tem tu związana
 i z tem razem zginie !

Dowódca .

Hej, ty nie igraj z nami,
 bo widzisz jakie są siły i jakie są miecze !

Kobieta .

Tak, u was miecze są i u was siły !

A jam bezbronna jest .

Ale mnie broni mej miłości moc !

ale mnie broni serca mego bicie !

Mnie broni wiara w odrodzone życie !

Że co umarło, zda się, musi wstać !

I gdy już wstanie,

silnie będzie trwać ,

że nie ~~z~~ zginęli, będą jeszcze żyć ...

Wstaną obrońce silne ludu mego .

Dowódca .

/ do żołnierzy . /

Za włosy chwyć, odciągnąć od proga !

Hej, ty mocarna !

/ wskazuje jej drogę, ciągnącą się daleko . /

Tędy twoja droga !

/ Kobieta się broni, żołdak uderza ją w piersi . /

/ Ta pada na progu na wznak z rozkrzyżowanymi rękoma . /

Dowódca .

Ot i wielka pani legnęła razem z swoją siłą .

~~Hej, bracia, wasze to !~~

Zburzyć ten dom, ten sad !

Wyplenić z ziemi kwiat !

Wydrzeć te stare krzyże !

~~Tu zda~~ć~~ się jakiś gad~~

~~Pełza dookoła !~~

~~I głos przebrzydły woła :~~

~~....Co będzie żyć!? Gdzie będzie żyć? !~~

Nasze królestwo tu i panowanie !

Z wroga naszego nic się nie ostanie !

Może gdzieś w polu zabieleje kość !

My pięście mamy, siły mamy dość !

/ Z krzykiem i głośną pieśnią wchodzą wszyscy do chaty .

/ Po chwili z za węgle ukazują się pacholęta, co się tam

schowały

z przestnachu . /

Pacholę I .

Ty czekaj, pójdę, tutaj leży miecz !

Pacholę II .

Ty mieczem siecz ich, ubij !

Pacholę III .

O, jaki ciężki miecz, o, o, nie mogę !

/ ugina się pod ciężarem miecza . /

Wypadł miecz z ręki

Pacholę III

Mamo ! Umarła !

Mamo, ja nie mogę

Tak sam bez ciebie iść w daleką drogę

Umarła ! ! ...

Pacholę II.

Nie budź, śpi !

Pacholę III ... wrócim ... śpij, śpij, *crekaj na nas* matko święta !

/ składają obydwaj na ustach matki pocałunek, biorą się za

ręce i przytuleni do siebie odchodzą. ginąc w mroku wieczot-

nym . /

Jasna i Pielgrzym .

/ oddawna na scenie . /

Pielgrzym .

Płaczesz ?

Jasna .

Te biedne dzieci w ciemnym mroku zginą

Takie bezbronne, małe pachołeta ...

Pielgrzym .

Wzięli ^{Całunek} całunek matki ...

^{W nim} Siła święta jest ~~w pocałunku tym~~ ...

Wyrosną -~~o~~ męże !

Nie zginą ! serce w piersiach im oręże !

Z a s ł o n a .

O b r a z VI .

Wielkie wrota zamknięte , u szczytu anioł wsparty na mie-

czu, szaro niebieskie tło, groźne dziwnie . /

/ Starzec wchodzi wolno , zatrzymuje się opodal wrót . /

Starzec .

Strawiłem życie me na dociekaniu,

A otom jest u kresu ...

Przewertowałem księgi jakie są,

Murom starym, odwiecznym ruinom,

Pragnąłem wydrzeć zagadkę bytu,

mogiły rozkopywałem —

Szukając śladów, które bymi odpowiedzieć dały ,

Przebiegałem ziemię i ludy,

A oto ~~nie~~ nie wiem *nic*

Jakom i wprzód nie wiedział,

chociażem jest u kresu *życi*.

/ do anioła wspartego na mieczu . /

Powiedz coś jest i co zwiastujesz ? czyli nicość ?

Czyś jest niebytu strażnikiem ?

Odpowiedz, czy jako ciało rozpadnie się w atom duch mój ?

Jest żem ja tylko dźwięk, a treści nie ma ?

A może rozewrzesz mi te podwoje ku nieskończonym radościom?

ku bytowaniu wiecznemu bez ~~końca~~ końca ?

Powiedz ! Odpowiedz mi na tę zagadkę ! trud mego żywota !

Co na mnie czeka, gdy przejdę tę wrota ?

Coś jest ty, życie ? Czy ciebie kończąc, kończę równie-siebie ?

Mów, mów, odpowiedz, ty strażniku dziwny !

Co się tak grzecznie rysujesz na niebie !

Wszędzie milczenie !

Zewsząd jest milczenie, jako odpowiedź na moje pytanie !

Wejść tam ? Nie jeszcze !

Jeszcze jedną chwilę .

Pójdę ! tam straszno, pójdę szukać jeszcze ...

A może ...z prawdą mą legnę w mogile ...

/ Odchodzi od wrót i znika .. /

/ Nadchodzą Pielgrzym i Jasna . /

Pielgrzym .

Oto jesteśmy już u stóp anioła .

Życie się kończy, nowy byt nas woła ...

Jasna .

Jak gdybym ze snami złemi chodziła po nieznannej drodze .

Pielgrzym .

Żali żałujesz, żeś ciężką drogą zmęczyła serce twe ?

Jasna .

Nie, nie żałuję, bowiem była z tobą .

Garnęłam życie od kresu po kres !

Tam już nie wrócim w tę krainę łez .

Pielgrzym .

Nowe zjawiska oto są przed nami ,

nowe bez końca ...

Jasna .

Bez końca ?

Pielgrzym .

W przemianach bez końca ...

Aż hen, tam, kędys, w złoty okrąg słońca ,

Wejdzim i wtedy spełni się jasność w nas !

Jasna .

To wiesz ?

Pielgrzym .

To czuję .

A jeśli nie ma tam nic za wrotami ?
 Jeżeli pustką na anioł na nas wionie ?
 To czemu tamci wiedą bój z siłami złemi ?
 Czemu padają ? i czemu w ich łonie jest coś,
 co zmienia upadek w zwycięstwo .

Pielgrzym .

Tam jest odpowiedź, zapukam we wrota .

Jasna .

Serce we mnie kona .

Pielgrzym .

Do mnie się garnij . Czemuś tak strwożona ?
 Za ledwie częścią przebyłaś drogę, znaczoną w wszechbyci
 bycie ?

Czemu w niemocy pochylasz ramiona ?

Patrz ! jest Życie, które u wrót tych
 w ciszy wielkiej kona,

Cóż życie ? Cóż jest to życie ?

Jeden dech rzucony z piersi w ogromie wszechświata ,
 jeden to moment tej wielkiej pielgrzymki .

Jednym jest drgnieniem tego oto świata ,

który się błyszczy tam na firmamencie !

Mizernym dźwiękiem ^{do} tej wielkiej symfonji, której akordy
 rozbrzmiewają w uszach .

Symfonji, którą gra Bóg !

Z ciemności idziem, z opowicia mroków, z podziemi życia
idziem w światłość jasną ...

W tę światłość, w którą się odziewa Bóg !
Czujesz, powietrze jak tu dziwnie drży .
Coś gra, coś woła, jak gdyby na skronie
Jakieś nieznane spływały mi wonie ...
Jakieś mi dziwne w oczach mdleją mgły
Pójdź, pójdź ku wrotom

Jasna .

Serce we mnie drży .

Pielgrzym .

Pójdź, pójdź ku wrotom

Jasna .

Serce we mnie drży ...

/ idą wolno ku wrotom, on objął ją ramieniem, ona za-
kryła twarz ręką , drugą rękę wyciągnęła przed siebie,
jakby w obronie przeciw temu, czego nie zna, a co ma
poznać za chwilę . /

/ Pielgrzym puka trzy razy we wrota, która powoli się
otwierają, zasłona spada . /

pisane w roku 1916.